

Jak Edmund Klich obciążył pilotów

8 stycznia 2012

3 maja 2010 r., a więc zaledwie trzy tygodnie po tragedii smoleńskiej, Edmund Klich i wiceprzewodniczący MAK Aleksiej Morozow podpisali dokument sugerujący, że winę za katastrofę smoleńską ponoszą polscy piloci.

Znajdujące się na stronie internetowej MAK pismo potwierdza, że polski akredytowany przy rosyjskiej komisji niemal od początku lansował kremłowską wersję katastrofy.

O istnieniu dokumentu polska opinia publiczna została poinformowana dopiero w sierpniu 2011 r. przez Aleksieja Morozowa, który zwołał konferencję prasową tuż po prezentacji raportu komisji Jerzego Millera. Rosjanin stwierdził: „Już w maju 2010 r. po wstępnej analizie akredytowany przy MAK ze strony RP Edmund Klich i ja podpisaliśmy wstępne rekomendacje dla 36. specpułku, mające na celu podniesienie poziomu organizacji pracy lotniczej w pododdziałach i przygotowania załóg lotniczych samolotu Tu-154 M, w tym na symulatorach”.

Treść tych rekomendacji jest zdumiewająca.

Choć podpisane przez Morozowa i Klicha pismo pochodzi z 3 maja 2010 r. (przypomnijmy, że wstępny raport MAK został opublikowany dopiero 20 maja 2010 r.), to zawiera wiele zdecydowanych sformułowań. Uderzają one wyłącznie w pilotów Tu-154.

W rekomendacjach można przeczytać m.in., że załoga tupolewa nie tylko nie podjęła na czas decyzji o odejściu na drugi krąg, lecz także celowo kontynuowała zniżanie. Polscy piloci – według dokumentu – nie zareagowali również właściwie na alarm systemu ostrzegawczego TAWS.

Padają też zarzuty powtórzone potem w raportach komisji MAK i Jerzego Millera: Tu-154 wyleciał bez aktualnej informacji pogodowej, załoga w ostatniej fazie lotu posługiwała się błędnie wysokościomierzami, piloci nie byli przygotowani do operacji przewożenia VIP-ów.

Autorzy dokumentu, choć zastrzegają, że nie szereguje on pod względem ważności przyczyn katastrofy ani nie obciąża nikogo winą, to przedstawiają rekomendacje adresowane właśnie do polskich pilotów, czyli do 36. Pułku Lotnictwa Transportowego. Polscy lotnicy powinni trenować na symulatorach i wdrożyć procedury ulepszające współdziałanie załóg Tu-154 – czytamy w protekcjonalnie brzmiącej konkluzji.

Jeszcze ciekawsze jest to, czego w dokumencie nie ma. Choć są to rekomendacje dla 36. pułku lotnictwa, to przy okazji rzekomych błędów polskich pilotów autorzy powinni choć skrótowo wspomnieć o sytuacji, w jakiej znalazła się załoga Tu-154. Tymczasem w piśmie nie ma ani słowa o tym, że piloci tupolewa byli błędnie naprowadzani przez kontrolerów lub że dostali od Rosjan karty podejścia z nieprawdziwymi danymi.

Autorzy: Leszek Misiak, Grzegorz Wierzchołowski

Na podstawie: Gazety Polskiej

Źródło: Niezalezna.pl